

PRZED NSZZ BYŁ NiZZ

POWSTANIE NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” W WOJEWÓDZTWIE KROŚNIEŃSKIM

Ostatni dzień sierpnia 1980 r. zmienił Polskę. Otwarty, solidarny bunt społeczeństwa zmusił władze do wyrażenia zgody na utworzenie niezależnego związku zawodowego. Podczas podpisania porozumienia w Gdańsku obecni byli także przedstawiciele robotników z Krosna, miasta, w którym dwa dni wcześniej powstała organizacja związkowa używająca nazwy Niezależny i Samorządny Związek Zawodowy.

Krosno nie miało tradycji opozycyjnych. Po II wojnie światowej stało się ważnym ośrodkiem przemysłowym, ale po stłumieniu przez komunistów oporu zbrojnego i politycznego pod koniec lat czterdziestych kryzysy społeczne i wybuchy niezadowolenia omijały ten region. Wobec braku ośrodków akademickich wydarzenia marcowe 1968 r. odbiły się jedynie niewielkim echem, a wydarzenia grudnia 1970 r. i radomski Czerwiec przeszły niemal niezauważone. Choć w woj. krośnieńskim pojawiali się po 1976 r. pojedynczy emisariusze organizacji opozycyjnych, to nie powstały tu żadne trwałe struktury.

Największym w regionie zakładem pracy była Fabryka Autobusów „Autosan” w Sanoku, w której pracowało prawie 7 tys. osób. Był to zakład szczególnie, ponieważ przybywali doń kierowcy ze wszystkich zakątków Polski. Wraz z kierowcami – dostarczającymi i odbierającymi autobusy, przyczepy i części zamienne – przybywały wiadomości, jakże różne od tych podawanych w oficjalnych środkach masowego przekazu. To tu także pracował przed wyjazdem do Gdańska Andrzej Kołodziej (ur. 1959), który rozpoczął strajk w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni, a później kierował drukiem wydawnictw trójmiejskiego MKS. Nie zaskakuje zatem, że właśnie w „Autosanie” miały miejsce pierwsze strajki na terenie woj. krośnieńskiego. W wyniku prowadzonych w lipcu i sierpniu akcji protestacyjnych załoga uzyskała dla siebie poprawę warunków pracy i płac. Informacje o tym rozeszły się wśród pracowników innych zakładów województwa.

Na efekty nie trzeba było długo czekać. W sobotę, 23 sierpnia pracę wstrzymali robotnicy trzech wydziałów Zakładów Włókna Szklanego Krośnieńskich Hut Szkła. Dyrekcja kombinatu zdołała przekonać strajkujących do zaprzestania protestu, obiecując rozpatrzenie żądań, lecz już w poniedziałek, 25 sierpnia strajk rozpoczęły praktycznie całe zmiany w Hucie Szkła Gospodarczego nr III i Hucie Szkła Technicznego (łącznie ponad 1 tys. osób). Rozszerzono listę żądań, wśród których znalazło się obniżenie wieku emerytalnego do 55 lat, wprowadzenie wszystkich sobót wolnych, a więc elementy 21 postulatów gdańskich.

W województwie zawrzało. W niemal wszystkich zakładach dyskutowano o zaistniałej sytuacji i od rana 26 sierpnia stanęły: Fabryka Amortyzatorów „Polmo”, WSK-PZL Krosno, Zakłady Urządzeń Nafciowych i Gazowniczych. W południe stanęły autobusy PKS. Niemożliwy stał się dowóz pracowników na drugą zmianę. Wkrótce do strajku dołączyły kolejne zakłady z Krosna i z innych miast, w tym po raz kolejny „Autosan”. Następnego dnia, także na skutek strajków jasielskiego i sanockiego PKS oraz Miejskiej Komunikacji Samochodowej, życie gospodarcze województwa zostało sparaliżowane.

Tymczasem od kilku dni w Krośnie przebywał Brunon Mańko (ur. 1927). Była to postać dość tajemnicza. Posługiwał się ps. „Ben”. Nie mając żadnych związków z woj. krośnieńskim przybył jako emisariusz Komitetu Strajkowego Stoczni im. Lenina w Gdańsku i poszukiwał kontaktu z pracownikami tutejszych zakładów, by przekazać im informacje o przebiegu strajku i jego intencjach. Rano 27 sierpnia stanął przed bramą FA „Polmo”, prosząc o wpuszczenie do środka i spotkanie z Komitetem Strajkowym. Po namyśle strajkujący postanowili wpuścić Mańkę do środka, choć początkowo nie wierzyli, że jest on rzeczywiście emisariuszem z Gdańska. Dopiero gdy przybysz zjął gips, który miał na

ręce, a z opatrunku wysypały się ulotki MKS, uwierzono mu. Od tej pory Mańko miał wpływ na dalszy przebieg wydarzeń w woj. krośnieńskim.

Jego pierwszą propozycją było zakończenie strajku i przekształcenie komitetów strajkowych w komitety założycielskie wolnych związków zawodowych. Zapewnił krośnieńskich robotników, że w ich imieniu strajkuje Wybrzeże. Przewodniczący Komitetu Strajkowego w „Polmo”, Józef Bek (ur. 1919), ulegając załodze, nie zdecydował się jednak zakończyć strajku. Zgodził się natomiast na propozycję, która wyszła od Komitetu Strajkowego w WSK (przewodniczący Zygmunt Zawojski, ur. 1943), aby w piątek rano spotkać się w stołówce tego zakładu, mieszczącej się na jednym z krośnieńskich osiedli, w celu utworzenia Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego. Gdy jednak przed 10.00 pod stołówką zaczęli gromadzić się przedstawiciele komitetów strajkowych (telefonicznie o spotkaniu zawiadomiono większość dużych zakładów pracy w mieście), okazało się, że jest ona już obstawiona przez funkcjonariuszy SB. Niebawem też Zawojski przekazał zebranim informację o tym, że dyrektor WSK nie zgodził się na wpuszczenie delegatów do obiektu, więc spotkanie zostaje odwołane. Gdy o wszystkim zawiadomiono telefonicznie przedstawicieli Komitetu Strajkowego z „Polmo”, natychmiast pod stołówkę WSK udał się zakładowy samochód z Mańką, który powiedział znajdującym się wciąż na miejscu delegatom, że w „Polmo” istnieją warunki do przeprowadzenia zebrania. Czym prędzej udano się zatem do Fabryki Amortyzatorów. Tam zgromadzili się przedstawiciele strajkujących z krośnieńskiego oddziału PKS, Lotniczych Zakładów Naprawczych, Krośnieńskich Hut Szkła, WSK-PZL Krosno, Zakładów Urządzeń Naftowych „Naftomet”, Przedsiębiorstwa Budownictwa Naftowego „Naftomontaż”, Fabryki Obuwia Sportowego „Fabos”, Zakładów Przemysłu Lnianego „Krosnolen” i oczywiście gospodarze z FA „Polmo”. Spotkaniu przewodniczył Bek.

Mańko przedstawił cele strajków na Wybrzeżu i zaproponował zebranim, by wysłali do Gdańska delegację, która weźmie udział w podpisaniu porozumienia ze stroną rządową. Jednocześnie zaproponował powołanie Zespołu Organizacyjnego Niezależnych i Samorządnych Związków Zawodowych Województwa Krośnieńskiego i zakończenie strajków w województwie. Wszystkie komitety strajkowe przystały na tę drugą propozycję i w ten sposób w Krośnie powstała prawdopodobnie pierwsza organizacja związkowa używająca w nazwie przymiotników „niezależny” i „samorządny”. Propozycja wysłania do Gdańska delegacji wywołała jednak dyskusję, gdyż strajkujący obawiali się represji ze strony władz państwowych. Zebranych przekonał przewodniczący Komitetu Strajkowego w PKS Franciszek Pytko (ur. 1929), który zapowiedział, że załatwi w swoim miejscu pracy autobus dla delegatów, a w razie zatrzymania mogą oni przecież liczyć na strajk swych zakładów w ich obronie. Ostatecznie ustalono, że każdy zakład na ogólnym zebraniu załogi wybierze po dwóch przedstawicieli, którzy jeszcze tego samego dnia o 18.00 udadzą się autobusem do Gdańska.

Niebawem okazało się jednak, że autobusu z PKS nie będzie. Na wysokości zadania stanęli wówczas związkowcy z „Polmo”, którzy zdołali uzyskać zgodę na użycie do tego celu ich zakładowego autobusu. Gdy delegaci zebrali się pod bramą zakładu, okazało się jednak, że „nieznani sprawcy” poprzebijali opony w autobusie. Wówczas Brunon Mańko i Józef Szul (ur. 1948; jeden z delegatów z PBN „Naftomontaż”) udali się na postój taksówek pod dworcem PKS i przekonali czterech taksówkarzy, by zawieźli delegatów do Gdańska. W ten sposób Brunon Mańko, jedenastu przedstawicieli zakładów Krosna i czterech taksówkarzy udało się w podróż, która miało odmienić ich życie. Delegatami byli: Jordan Dembiczak, Mieczysław Wierdak i Józef Ryglewicz (FA „Polmo”), Wincenty Walkowiak (KHS), Jerzy Krawczyk i Zygmunt Zawojski (WSK-PZL), Stanisław Lorenc i Jan Lubaś (ZUN „Naftomet”), Stanisław Drużba, Stanisław Ryba i wspomniany Józef Szul (PBN „Naftomontaż”). Pod Stocznią w Gdańsku dojechali następnego dnia ok. 7.00. Byli pierwszymi przedstawicielami z Polski południowej, którzy zjawili się w sali BHP. Po południu 30 sierpnia w drogę powrotną do Krosna udali się czterema taksówkami Mieczysław Wierdak, Stanisław Drużba, Stanisław Ryba i Zygmunt Zawojski. Wraz z delegatami pozostało dwóch taksówkarzy: Ryszard Wojnarowski i Józef Zajdel, którzy jako przedstawiciele Zrzeszenia Prywatnego Handlu i Usług w Krośnie *de facto* przyłączyli się do ZO NSZZ WK¹. Wraz z pozostałymi delegatami byli oni świadkami podpisania porozumienia 31 sierpnia 1980 r.

¹ Odstąpili oni swoje taksówki delegatom wracającym do Krosna, a sami wrócili wraz z pozostałymi pociągami i autobusami.

Mańko podczas pobytu w Gdańsku uzyskał potwierdzenie przyjęcia do wiadomości przez MKS powstania ZO NiSZZ WK oraz upoważnienie dla siebie, zezwalające na rozpoczęcie prac związanych z organizowaniem Niezależnych i Samorządnych Związków Zawodowych. Tymczasem w woj. krośnieńskim fala strajkowa powoli przesunęła się z miast do zakładów wiejskich i kótek rolnicze. Jeszcze 29 sierpnia krośnieńska SB zatrzymała w Lesku kolejnych dwóch emisariuszy MKS – Józefa Zycha i Jerzego Rajchela, którzy w Sanoku i Lesku kolportowali wydawnictwa Wolnej Drukarni Stoczni Gdynia. Nie zdołali oni jednak nawiązać kontaktu ze strajkującymi w tych miastach. Strajki w największych zakładach wygasły do niedzieli 31 sierpnia. We wtorek, 2 września, po odespaniu podróży, delegaci i przedstawiciele krośnieńskich zakładów pracy spotkali się w mieszkaniu Pytki. W spotkaniu tym uczestniczyli także członkowie komitetów strajkowych z terenu Jasła. Zespół Organizacyjny NiSZZ WK przekształcono w Komitet Organizacyjny NiSZZ w Krośnie. Zmiana ta była podyktowana między innymi tym, że jak sądzili krośnianie, na tym gremium spocznie odpowiedzialność za organizację NSZZ nie tylko w woj. krośnieńskim, ale w całej Polsce południowo-wschodniej.

Przewodniczącym Komitetu został Józef Bek. Uczestnicy delegacji do Gdańska zrelacjonowali, co widzieli i czego dowiedzieli się od Lecha Wałęsy po podpisaniu porozumienia. Wynikało z tego, że krośnianie mają w zasadzie wolną rękę w kwestii tworzenia nowego związku, gdyż Gdańsk tymczasem nie może udzielić im innego wsparcia niż tylko dalsze delegowanie Brunona Mańki do pomocy przy tworzeniu oddolnych struktur.

Komitety strajkowe przekształciły się w komitety organizacyjne lub komitety założycielskie NSZZ. Takie komitety tworzone w kolejnych, nawet małych zakładach. Od liderów ruchu – czyli kilkunastu członków Komitetu Organizacyjnego – oczekiwano, że nadadzą mu ramy organizacyjne i rozpoczną normalną działalność związkową. Z początku nie bardzo wiadano, jak się do tego zabrać. Członkowie delegacji do Gdańska wraz z Mańką odwiedzali poszczególne zakłady i spotykali się z załogami. Odezwy były bardzo duże. Masowo wypisywano się z dotychczasowych związków. Poszczególne komitety założycielskie i organizacyjne rozpoczęły zbierkę składek lub dobrowolnych datków na działalność nowego związku. Jednocześnie obawiano się, że władze będą próbowały rozbić inicjatywy związkowe.

Z wieloma członkami Komitetu Organizacyjnego dyrektorzy zakładów i sekretarze komitetów zakładowych przeprowadzili rozmowy mające zniechęcić ich do angażowania się w budowę NSZZ. W wielu przypadkach w rozmowach tych stosowano rozmaite groźby. Bardzo dokuczliwa, zwłaszcza dla rodziny samego zainteresowanego, stała się też jawna i beczelna obserwacja mieszkania Pytki, gdzie zbierali się działacze i gdzie nocował Mańko. Dlatego zebranie 6 września zorganizowano już w innym miejscu – w starym drewnianym domu, będącym własnością Stanisława Drużby. Stał on od dłuższego czasu pusty i nikt w nim nie mieszkał. Mimo braku wszelkich wygód doskonale nadawał się na miejsce zebrań, a obserwacja przez SB była mniej dokuczliwa. Podczas pierwszego zebrania w tym nowym miejscu podjęto ważne decyzje. Po pierwsze – usankcjonowano status Mańki – powierzając mu misję koordynowania tworzenia struktur założycielskich w poszczególnych zakładach. Po drugie – zredagowano pismo do wojewody krośnieńskiego, w którym domagano się uznania zakładowych komitetów założycielskich NSZZ, rozpatrzenia ich postulatów oraz spotkania KO NiSZZ z wojewodą i dyrektorami wszystkich przedsiębiorstw województwa 9 września. Przygotowano też listę żądań, wśród których znalazł się przede wszystkim postulat zarejestrowania nowego związku zawodowego w woj. krośnieńskim, przyznania odpowiedniego na siedzibę związku lokalu z sześcioma łączami telefonicznymi, udostępnienia czterech stron w tygodniku „Podkarpacie” i godziny czasu antenowego dziennie w rozgłośni Polskiego Radia w Rzeszowie (czyli niemal czwartej części czasu antenowego, jakim wówczas ta rozgłośnia dysponowała) oraz przyznania członkom RKO specjalnych przepustek, umożliwiających im wizytowanie wszystkich zakładów pracy w celu kontroli panujących tam warunków. Nie dyskutowano na razie sprawy organizacji związku w pozostałych województwach Polski południowo-wschodniej, gdyż jako najważniejsze uznano zarejestrowanie ośrodka w Krośnie. Pismo złożyła 8 września w gabinecie wojewody delegacja KO NiSZZ. Ponieważ wojewoda nie przyjął delegacji i nie odpowiedział w określonym w piśmie terminie, między 11.00 a 12.00 w wszystkich krośnieńskich zakładach pracy, których przedstawiciele skupieni byli w NiSZZ, przeprowadzono strajk ostrzegawczy. Tego samego dnia KO zmienił nazwę na Regionalny Komitet Organizacyjny NiSZZ. Wybrano też Komisję, która miała prowadzić rozmowy z wojewodą.

Władze wojewódzkie ugięły się pod presją związkowców (którzy zagrozili strajkiem generalnym) i 9 września w wyznaczonym miejscu (stołówka FA „Polmo”) stawił się na spotkanie z Komisją wicewojewoda Mieczysław Józefczyk wraz z dyrektorami Urzędu Wojewódzkiego. Józefczyk od początku próbował opóźnić rozpoczęcie rozmów. Przede wszystkim chciał przenieść miejsce pertraktacji na „swoją grunt” – do Urzędu Wojewódzkiego. Potem okazało się, że nie ma on pisemnego upoważnienia wojewody Tadeusza Kruka do podejmowania decyzji – czego domagali się związkowcy. Po kilkugodzinnych konsultacjach telefonicznych zdecydowano się przenieść rozmowy do Urzędu Wojewódzkiego. Czas był potrzebny władzom na przygotowanie działań dezintegracyjnych – gdy doszło już do spotkania, pierwszym tematem stała się przeszłość i wiarygodność Mańki. Wicewojewoda, w obecności samego zainteresowanego, zarzucił mu, że był w przeszłości karany, ma skłonność do alkoholu i długi. Wywołało to konsternację wśród członków delegacji związkowej, a Mańko opuścił spotkanie. Dziś trudno zweryfikować prawdziwość tych zarzutów, w każdym razie wystarczyły one do podkopania autorytetu Mańki wśród krośnieńskich związkowców. W tym samym czasie radiowęzły w największych zakładach pracy nadały komunikaty dyrekcji dotyczące postulatów RKO. Określono je jako nierealne i niemożliwe do spełnienia przez władze wojewódzkie. Wywołało to dyskusje wśród pracowników i osłabiło zapał do strajku.

Zaistniała sytuacja skłoniła prowadzących rozmowy ze strony RKO, Józefa Beka i Krzysztofa Głuskiego, do ograniczenia żądań. Sprowadziły się one w zasadzie do uznania przez wojewodę RKO, przydzielenia lokalu z łączem telefonicznym oraz prawa do korzystania z zakładowych środków poligrafii i radiowęzłów. Po trzech dniach negocjacji wojewoda nie zobowiązał się do spełnienia żadnego z żądań. Choć związkowcy powoływali się na precedens MKS w Gdańsku, wojewoda utrzymywał, że porozumienie z 31 sierpnia dotyczy tylko spraw lokalnych i nie może mieć zastosowania do woj. krośnieńskiego, do czasu wydania odpowiednich regulacji przez Sejm. Odmówiono także związkowcom możliwości połączenia telefonicznego z przedstawicielami rządu. Wobec takiego obrotu spraw RKO zerwała rozmowy, w specjalnym oświadczeniu obarczając za to winą wicewojewodę Józefczyka.

Józef Bek, chcąc mimo wszystko uzyskać dostęp do kogoś z Prezydium Rady Ministrów, zdecydował się złożyć wizytę najważniejszej osobie w województwie – I zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. SB, płk. Stanisławowi Jamrozikowi. Szef krośnieńskiej SB zdołał – jak się zdaje – zdobyć zaufanie przewodniczącego RKO i przekonać go do zaniechania strajku generalnego. Ponieważ w następnych dniach na spotkanie z KKP w Gdańsku wybierała się grupa krośnieńskich działaczy, Bek zgodził się poinstruować delegatów, aby nie zabierali głosu w sprawach politycznych i odcinali się od „treści antysocjalistycznych”, które mogą się pojawić podczas tego spotkania. Gdy źródło inspiracji tych instrukcji wyszło na jaw, pozostali członkowie RKO ostro zaatakowali Beka, który 25 września podał się do dymisji.

Wybrano nowy Zarząd i ponownie zmieniono nazwę organizacji związkowej na Podkarpacki Regionalny Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność” w Krośnie. Nowym przewodniczącym został Zygmunt Zawojski z WSK-PZL Krosno. Choć do PRKZ akces zgłaszały kolejne komitety założycielskie – także z Jasła, Sanoka i mniejszych ośrodków – coraz bardziej oczywiste było, że Krosno nie utrzyma pozycji lidera ruchu związkowego w Polsce południowo-wschodniej. Wprawdzie w końcu września tylko tu działała regionalna organizacja związkowa, ale w województwach rzeszowskim i przemyskim powstały już struktury międzyzakładowe, które ani myślały uznawać prymatu PRKZ i dążyły do samodzielnej rejestracji przy MKZ w Gdańsku. Także krośnieńscy działacze porzucili zamiar samodzielnej i niezależnej od Gdańska rejestracji.

Wybór Zawojskiego na przewodniczącego PRKZ oznaczał do pewnego stopnia zaognienie konfliktu wewnętrznego w krośnieńskiej „Solidarności”. Coraz wyraźniejszy stawał się rozłam między zwolennikami Brunona Mańki, którzy dążyli do szybkiego wzrostu liczebnego „Solidarności” i drogą strajku wymuszenia na władzach wojewódzkich ustępstw, a zwolennikami taktyki przeczekania i podporządkowania się decyzjom KKP w Gdańsku. Ponieważ „Ben” stale prowadził spotkania z załogami i przekonywał do radykalnych przedsięwzięć, wywołało to niezadowolenie części działaczy PRKZ. Dlatego 22 września MKZ w Gdańsku cofnął mu wydane wcześniej pełnomocnictwa. To z kolei wywołało niezadowolenie stronników Mańki.

Trudno dokładnie odtworzyć ós tego konfliktu. Niewątpliwie jednym z istotnych jego elementów był stosunek do KSS „KOR”, którego materiały przywoził do Krosna „Ben” oraz jego sympatycy. Zawojski i jego współpracownicy mieli do KOR stosunek krytyczny i wyraźnie starali się odciąć od tzw. opozycji demokratycznej (w tym duchu zostało nawet wydane oświadczenie). Do grupy zwolenników Mańki należeli uczestnicy delegacji do Gdańska z 29 sierpnia: Jordan Dembiczak, Józef Ryglewicz, Mieczysław Wierdak i Stanisław Druźba (ur. 1944, zastępca przewodniczącego PRKZ). Wydaje się, że popierał ich także Józef Bek i mecenas Zbigniew Pawłowski (ur. 1912), jedna z ważniejszych postaci w kręgu doradców krośnieńskiej „Solidarności”.

Dość ambiwalentną postawę przyjął Krzysztof Głuski (ur. 1951, sekretarz PRKZ). Niewykluczone, że to on właśnie przywoził z Gdańska dokument wystawiony przez Andrzeja Kołodzieja, unieważniającego pełnomocnictwa Mańki. Jednocześnie Głuski nabrał przekonania, że powstanie „Solidarności” może grozić interwencją zbrojną państw Układu Warszawskiego w Polsce i ostrzegał przed tym członków komitetów założycielskich. Poleciał im także czynić przygotowania do odparcia ewentualnej inwazji, co spotkało się z ostrą reakcją Zarządu PRKZ i przewodniczących komitetów założycielskich. Głuski został czasowo zawieszony w prawach członka Zarządu.

Władze zdawały sobie sprawę z konfliktów wewnętrznych w krośnieńskiej „Solidarności” i starały się je wykorzystać dla przejęcia kontroli nad rozwijającą się organizacją. Starania te nie powiodły się głównie z uwagi na to, że SB uważała, iż „może liczyć” na przewodniczącego PRKZ, Zawojskiego, który nadal pozostawał członkiem PZPR, ale stał on na stanowisku pełnego podporządkowania się zaleceniom centrali związkowej w Gdańsku. Strajk ostrzegawczy 3 października 1980 r., w którym wzięło udział powyżej 6 tys. pracowników w wyznaczonych zakładach pracy, oraz groźba strajku generalnego skłoniły władze wojewódzkie do wznowienia negocjacji z „Solidarnością”. Już 8 października złożono obietnicę przyznania NSZZ „Solidarność” lokalu, a konsultacje toczone do 18 października zaowocowały podpisaniem „protokołu ustaleń”. Nie miał on wprawdzie mocy wiążącej, ale przez PRKZ traktowany był jako wystarczająca deklaracja ze strony władz – przede wszystkim oficjalne uznanie istnienia NSZZ „Solidarność” na terenie województwa². Przyspieszyło to konsolidowanie struktur i pod koniec tego miesiąca w skład powstającego regionu wchodziły już 64 zakładowe komitety założycielskie, skupiające ok. 45 tys. członków. W krośnieńskim PRKZ zarejestrowane były struktury ponadzakładowe – MKZ w Jaśle i Sanoku, a niebawem takie ciała powstały także w Brzozowie i Lesku.

Federacja Robotników Rolników i Innych Grup Zawodowych Bieszczadów, NSZZ RI „Solidarność”, „Solidarność Wiejska”

W woj. krośnieńskim Podkarpackiemu Regionalnemu Komitetowi Założycielskiemu nie podlegały powstające struktury związkowe w dawnym pow. ustrzyckim. Utworzona z inicjatywy Antoniego Wojnarowicza we wrześniu 1980 r. Federacja Robotników Rolników i Innych Grup Zawodowych Bieszczadów (FRRiIGZ B) zarejestrowana została przy powstającym w Krakowie MKZ. Także utworzony w listopadzie MKZ w Ustrzykach Dolnych zarejestrowany został w Krakowie³. Niemniej jednak kilka komitetów założycielskich w tym rejonie uznawało za swoją centralę PRKZ. Działacze FRRiIGZ B początkowo ściśle współpracowali z działaczami KSS „KOR” – Wiesławem Kęcikiem i Maciejem Rayzacherem, którzy byli już w Bieszczadach w 1978 r., gdy mieszkańcy parafii Nowosielce Kozickie popadli w konflikt z kierownictwem ośrodka URM w Arłamowie. Wówczas administrator parafii, ks. Kazimierz Kaczor (ur. 1942), za pośrednictwem bp. Ignacego Tokarczuka skontaktował się z KSS „KOR”. Działacze tej organizacji byli zatem znani w miejscowym środowisku.

² Tego samego dnia PRKZ otrzymał lokal w drewnianym baraku przy ul. Tysiąclecia oraz przydzielono mu samochód służbowy.

³ Wg S. Fryca (*Między sierpniem a grudniem. NSZZ „Solidarność” na Podkarpaciu 1980–1981*, s. 87) MKZ NSZZ „Solidarność” Bieszczady w Ustrzykach Dolnych zarejestrowano w MKZ w Przemyślu. W skład MKZ wchodziły komitety założycielskie z różnych zakładów pracy, natomiast FRRiIGZ B skupiała głównie rolników indywidualnych.

Tuż przed rejestracją „Solidarności” – 9 listopada 1980 r. Wojnarowicz i jego współpracownicy z Federacji (Wieżyczysław Nowacki, Franciszek Łysyganicz i inni) zorganizowali w Ustrzykach Dolnych „Sejmik Solidarnościowy”, na który zaproszono Kęcika, Rayzechera oraz przedstawicieli „Solidarności” z Rzeszowa i Krosna. Działacze z tych dwóch ośrodków ostro zaprotestowali przeciw udzielaniu głosu Kęcikowi, jako przedstawicielowi KOR. Na znak protestu opuścili spotkanie. Wówczas drogi bieszczadzkiej grupy FRRiIGZ B i krośnieńskiej „Solidarności” ostatecznie się rozeszły. Jest to zjawisko o tyle ważne, że ta sama grupa, która organizowała sejmik, 29 grudnia 1980 r. rozpoczęła okupację sali konferencyjnej Urzędu Miasta i Gminy w Ustrzykach Dolnych, co zapoczątkowało walkę o rejestrację „Solidarności” na wsi. Między listopadem a końcem grudnia bieszczadzcy działacze zmienili już swój stosunek do KSS „KOR” i Kęcika. Uznali, że korowcy próbują się nimi posługiwać do realizacji własnych celów. Nie przekonało ich nawet to, że z tego środowiska wyszła propozycja współpracy i pomocy przy strajku (misja Wita Siwca z Przemysła).

Zmiana postawy wobec KOR nie odbiła się jednak na wzajemnych relacjach między PRKZ a ustrzycką Federacją. Strajk w UMiG był przez PRKZ konsekwentnie ignorowany. Mimo wsparcia udzielonego strajkującym przez MKZ w Rzeszowie i rozpoczęcia strajku solidarnościowego w tym mieście PRKZ nie zgodził się na prośbę rzeszowian w sprawie strajku ostrzegawczego 6 stycznia. Dopiero po wydaniu przez KKP oświadczenia popierającego strajki w Ustrzykach Dolnych i w Rzeszowie, 20 stycznia PRKZ uznał legalność strajku i wydał oświadczenie, w którym wyraził poparcie dla obu Ogólnopolskich Komitetów Strajkowych⁴. Działający w Ustrzykach Dolnych, niezależnie od FRRiIGZ, MKZ „Bieszczady” – również zarejestrowany w Regionie Małopolska w Krakowie – zachowywał początkowo wobec strajku życzliwą neutralność. Poszczególne członkowie „Solidarności” włączyli się w strajk, zapewnili wsparcie logistyczne i informacyjne (m.in. Jarosław Waszczuk, Sławomir Dziennik).

Sytuacja zmieniła się 12 stycznia, gdy UMiG został otoczony przez oddziały ZOMO, a strajkujący po kilkugodzinnej dyskusji zdecydowali się opuścić budynek. Antoni Wojnarowicz i Więżyczysław Nowacki znajdowali się wówczas w drodze z Rzeszowa do Ustrzyk. Po dotarciu na miejsce Nowacki został zatrzymany przez MO, lecz po kilku godzinach zwolniono go. Wówczas spotkał się z Wojnarowiczem w hotelu „Laworta”, gdzie mieszkała sprzyjająca strajkującym ekipa Wytwórni Filmów Dokumentalnych (Andrzej Piekutowski, Grzegorz Eberhardt i inni). Dzięki pomocy filmowców udało im się dotrzeć do Rzeszowa. Dopiero 15 stycznia przybyli z powrotem do Ustrzyk Dolnych i zebrawszy kilku współpracowników, zajęli... siedzibę MKZ „Bieszczady” NSZZ „Solidarność”, mieszczącą się w jednej z kamienic w Rynku. *De facto* była to kontynuacja działalności Ogólnopolskiego Komitetu Strajkowego w Ustrzykach Dolnych. Wkrótce do tych kilku osób dołączyły następne.

Okupacja siedziby MKZ uniemożliwiła funkcjonowanie związkowcom „robotycznym”. Do dyspozycji pozostało im jedynie poddasze, gdzie odbywały się zebrania. Gdy propozycja przewodniczącego MKZ, Wacława Śnieżka, żeby zorganizować odbicie lokalu siłą, spotkała się ze sprzeciwem pozostałych związkowców, podał się on do dymisji. Kolejny przewodniczący, Bogdan Ferenc, zdołał nieco lepiej ułożyć stosunki z okupującymi większość budynku rolnikami, ale także nie czuł się na dłuższą metę na siłach, by unormować sytuację. Dopiero po kilku dniach i w wyniku konsultacji ustrzyckich związkowców z PRKZ w Krośnie postanowiono przenieść tamtejszy MKZ do Regionu Podkarpacie. Nowym przewodniczącym MKZ został Jarosław Waszczuk, który zdołał pogodzić zwaśnione strony i wspierał strajkujących rolników aż do podpisania porozumienia ustrzyckiego.

W czasie gdy swą działalność w Bieszczadach rozwijał Antoni Wojnarowicz, w pozostałych częściach woj. krośnieńskiego także powstawały struktury „Solidarności” rolniczej. Głównym ich inicjatorem był wspomniany ks. Kazimierz Kaczor (od 1979 r. administrator w Haczowie). Powstało kilkadziesiąt kół wiejskich „Solidarności”, która w województwie dość szybko określiła swój akces do NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” (podczas gdy koła w Bieszczadach skłaniały się początkowo

⁴ OKS w Ustrzykach Dolnych nie jest tożsamy z OKS w Rzeszowie. Po „pacyfikacji” strajku w UMiG w Ustrzykach OKS w tym mieście nie został przeniesiony do Rzeszowa, jak to nieraz jest mylnie podawane, ale po jednodniowej przerwie przeniósł swoją siedzibę do innego budynku, o czym mowa niżej.

w kierunku „Solidarności Wiejskiej”). „Solidarność” RI, kierowana przez Pawła Chrupka z Haczowa, dość ściśle współpracowała z PRKZ, nie była zatem uznawana przez Wojnarowicza.

W Bieszczadach, wkrótce po zakończeniu strajku i podpisaniu porozumienia 20 lutego 1981 r. doszło do rozłamu w szeregach rolniczych związkowców. W wyniku wzajemnych oskarżeń i przeprowadzenia dwóch niezależnych zjazdów „rejonowych” powstały w Ustrzykach Dolnych dwie niezależne od siebie struktury – Region Bieszczadzki NSZZ RI „Solidarność”, którego przewodniczącym był Wojnarowicz, oraz Region Bieszczadzki NSZZ RI „Solidarność”, kierowany przez Łysyganicza (którego wspierał m.in. Nowacki). Ten ostatni wszedł w porozumienie z utworzonym 26 kwietnia 1981 r. Tymczasowym Komitetem Założycielskim NSZZ RI „Solidarność” w Krośnie. Sytuację dodatkowo komplikowało to, że „Solidarność” rolnicza w woj. krośnieńskim w przeciwieństwie do pozostałych województw Polski południowo-wschodniej nie była organizacją masową. W ok. 150 kołach wiejskich, należących do wszystkich trzech regionów NSZZ RI, skupionych było nieco ponad 3 tys. członków⁵. Organizacja rolnicza w woj. krośnieńskim nie wpłynęła zasadniczo na dzieje robotniczej „Solidarności” przed wprowadzeniem stanu wojennego.

Brak zachowanych materiałów operacyjnych krośnieńskiej Służby Bezpieczeństwa z lat 1980 i 1981 nie pozwala na pełne odtworzenie niektórych aspektów opisywanych wydarzeń. Nie wiemy, na ile władza zdawała sobie sprawę z charakteru misji Mańki w woj. krośnieńskim ani w jakim faktycznie stopniu jego działalność w pierwszych dniach pobytu w Krośnie przyczyniła się do strajku 26 sierpnia, paraliżującego województwo. Trudno także prześledzić, w jaki sposób SB rozgrywała napięcia wewnątrz krośnieńskiej „Solidarności”. Być może, dalsze pogłębione badania, przede wszystkim konfrontacja zachowanych materiałów archiwalnych z relacjami uczestników tych wydarzeń, pozwolą na pełniejsze przedstawienie dziejów „Solidarności” w woj. krośnieńskim.

Artykuł stanowi streszczenie części przygotowywanego do druku tekstu o dziejach Regionu Podkarpacie NSZZ „Solidarność”.

Literatura i źródła

Dariusz Iwaneczko, *Opór społeczny a władza w Polsce południowo-wschodniej 1980–1989*, Warszawa 2005.

Stanisław Fryc, *Od sierpnia do grudnia. NSZZ Solidarność na Podkarpaciu 1980–1981* [w:] *Z dziejów Solidarności Podkarpackiej*, red. Bogdan Adamski, Krosno 1992.

AIPN Rz 01/19, Lato '80 Meldunki sytuacyjne do Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych, t. 1, 1980–1980.

AIPN Rz 01/20, Lato '80 Meldunki sytuacyjne do Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych, t. 2, 1981–1981.

AIPN Rz 01/21, Lato '80 Meldunki sytuacyjne do Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych, t. 3, 1981–1981.

Relacje Wieńczysława Nowackiego, Zygmunta Błaża, ks. Kazimierza Kaczora, Leszka Karcza, w posiadaniu autora.

⁵ Ostatecznie w woj. krośnieńskim powstały dwa regiony w Bieszczadach (oba nosiły nazwę NSZZ RI „Solidarność” Region Bieszczadów) z siedzibami w Ustrzykach Dolnych oraz NSZZ RI „Solidarność” Region Podkarpacie z siedzibą w Krośnie. Dla struktur bieszczadzkich używano niekiedy określenia „subregion”.